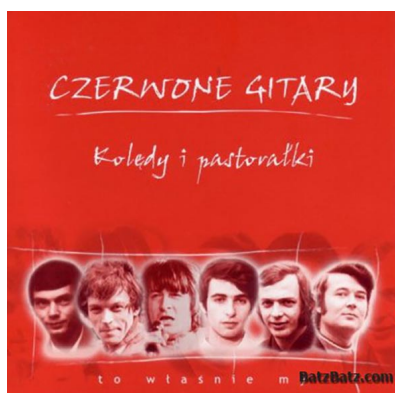




Takie określenie Wigilii znam od niemal pół wieku. Pamiętam też, jak w 2001 znany kompozytor Seweryn Krajewski, zapytany przez dziennikarza „Wieczoru Wrocławia” o to, czy wśród stworzonych przez siebie przebojów ma jakiś szczególnie ulubiony odpowiedział: "Mam. Nazywa się „Dzień jeden w roku”. Dla mnie jest ideałem ze względu na melodyjność tej muzyki i na to, że o Bożym Narodzeniu już chyba nie można opowiedzieć prostszymi słowami". Ich autorem jest Krzysztof Dzikowski, który napisał je na zamówienie...Jurka Kosseli. Ci trzej to rzecz jasna trzon "Czerwonych Gitar" ongiś najpopularniejszej grupy rockowej w Polsce. Ową świecką kolędę zaprezentowali, we fragmencie - na żywo, w popularnym talk show Ireny Dziedzic "Tele Echo" w 1966. W dziesięć lat potem upublicznili wspaniale zaaranżowaną, wzbogaconą smyczkową orkiestrą wersję tej piosenki, która przypomina, że:

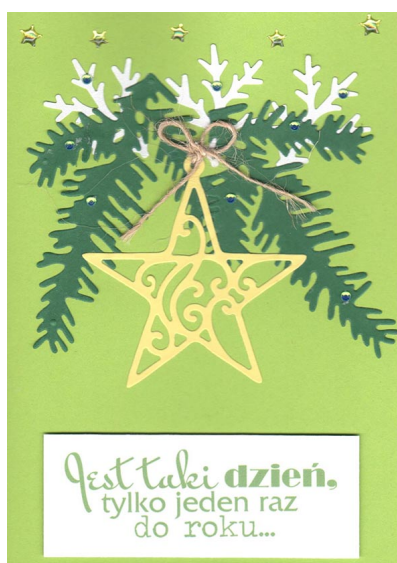
"Jest taki dzień...
Bardzo ciepły, choć grudniowy.
Dzień, zwykły dzień,
W którym gasną wszelkie spory.

Jest taki dzień,
W którym radość wita wszystkich,
Dzień, który już
Każdy z nas zna od kołyski."



Istotnie Wigilia skłania do dialogu z kimś dawno, ze złości, nie zagadywanym. Zaś tę radosną pastorałkę 24 grudnia od rana nadają wszystkie ambitne stacje radiowe, można ją sobie odszukać w internecie, odtworzyć z płyty, innych nośników lub zanucić. Gdy mnie się to zdarza ogarniam wówczas myślami bliskich i tych, którzy w tym dniu, w porze Wigilii, są w służbie: policja, straż pożarna, graniczna, placówki celne, wojsko, szpitale, pogotowie ratunkowe, elektrownie, gazownie, wodociągi, lotniska, transport publiczny i taksówki, media, stacje paliw, zakłady pogrzebowe, sanatoria, pensjonaty. I tu Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, zwracając uwagę na rodzinny wymiar tego grudniowego czasu, apeluje, aby święta Narodzenia Pańskiego spędzać w rodzinnym domu, nie zaś na wyjeździe rekreacyjnym.

"Niebo - Ziemi, Niebu - Ziemia;
Wszyscy wszystkim ślą życzenia:
Drzewa - ptakom, ptaki - drzewom,
Tchnienie wiatru - płatkom śniegu."



Trwam, z pomocą Poczty Polskiej, w wymianie świątecznych życzeń w tradycyjnej formie barwnej przesyłki, z okolicznościowym znaczkiem. Ostatnio są to dzieła artystów malujących ustami i nogami, bądź kartki zaprojektowane przeze mnie. Odkryciem sezonu, w tym zakresie, jest rękodzielnictwo koleżanki Krysi Mikołajczyk. Za twórcę pierwszych drukowanych kart świątecznych uchodzi Sir Henry Cole dyrektor Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie. Miał wielu znajomych, a zatem wypisywanie listów ze świątecznymi życzeniami było czasochłonne. W 1843 rysunek przedstawiający rodzinę wznoszącą toast z napisem: "Wesołych Świąt Bożego

Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku" wykonał mu John Calcott Horsley. Wydrukowane kartki rozesłał. Nakładem 1000 egzemplarzy, zapewnił sobie zapas na następne lata. Rok przed tym, świąteczne obrazki z życzenia namalował i wysyłał inny londyńczyk William Maw Egley. Ich pierwsze kartki były wysyłane w kopertach. Pojawiały się więc różne inicjatywy na kartę solo, ale dopiero 1 października 1869 dyrektor Poczty Cesarstwa Austro-Węgierskiego, M. de Marly, wypuścił pierwsze karty pocztowe.

Pierwsza ilustrowana została wysłana 16 lipca 1870 przez księgarza Augusta Schwartza z Olenburga. Przyjęła się także u nas, od 1900 roku z polskim określeniem "pocztówka" autorstwa Henryka Sienkiewicza - po rozstrzygnięciu konkursu. Jurorzy z redakcji Słownika Języka Polskiego mieli do wyboru: liścik, listówka, otwartka, pisanka i pocztówka. Przez wiele lat jasielski Foto-Pam PTTK miał krajowy monopol na produkcję widokówek, w tym kart świąteczno-noworocznych.



wykonano w Foto-Pam1966

"Jest taki dzień -
Tylko jeden raz do roku.
Dzień, zwykły dzień,
Który liczy się od zmroku.

Jest taki dzień,
Gdy jesteśmy wszyscy razem.
Dzień, piękny dzień -
Dziś nam rok go składa w darze."

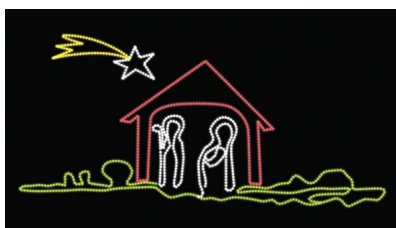
Na rozjaśnienie wcześniej zapadającego zmroku wigilijnego, zawieszam, poza choinką, oświetlenie na swoim piętrze bloku, w którym mieszkam. Spodobało się to współmieszkańcom, ale nie wszyscy wiedzą, skąd taka tradycja. W XVI wieku zadomowiło, na święta, drzewko. Od połowy XVII wieku rozpowszechnił się zwyczaj oświetlania choinek domowych i tak się przyjęło, że dziś takie światelka umieszczamy także na innych drzewach, budynkach, witrynach sklepów. Początkowo małe świece odlewano z miękkiego wosku. Symbolizowały gwiazdy, a ta najwyższa, niczym betlejemka, rozbłyskała na czubku drzewka. Przypinano je do gałązek drutem, z czasem w metalowych spinaczach, z zamocowaną świeczką.

Tak udekorowane drzewko, jako pierwsze, znamy z opisu w średniowiecznym poemacie francuskim "Durmat le Galois". Mam w pamięci, jodły mojego dzieciństwa oświetlane wyłącznie przez świece. Zastąpiły je, z czasem, kolorowe żarówki wkręcane do mini opravek połączonych kablem.

Pierwszą choinkę ozdobił lampkami elektrycznymi przyjacielowi Thomas Alva Edison 22 grudnia 1882 w Nowym Jorku. Równocześnie opatentował to rozwiązanie. Rychło, bo od 1890 oświetlenia zaczęto produkować masowo, szybko najpierw w Stanach Zjednoczonych. Lampki te były tanie i bezpieczniejsze, więc zyskały zwolenników. Choinkę oświetloną w taki sposób w Białym Domu miał jako pierwszy Prezydent Grover Cleveland na Wigilię 1895, zaś ceremonię ich zapalania na choince narodowej USA wprowadzono w 1923.



Najbardziej znana choinka rozbłyska tysiącem kolorów w tygodniu po Święcie Dziękczynienia przy Rockefeller Center, popularnym kompleksie handlowym Nowego Jorku, znanym też z filmowego wigilijnego epizodu odnalezienia przez mamę małego Kevina. Tysiące ludzi widzi ją na żywo, setki milionów w telewizji. Ogromne, 26 metrowe drzewo, zdobi 45.000 przyjaznych dla środowiska światełek LED nawleczonych na ponad pięć mil kabla elektrycznego. Na jej szczycie, ozdobiona 25.000 mieniących się kryształów gwiazda Swarovskiego. Od 1996 podobne cudowne świąteczne z najwyższej półki technologii oświetleniowych wprowadziła do handlu jasielska firma "Konsorcjum".



"Niebo - Ziemi, Niebu - Ziemia;
Wszyscy wszystkim ślą życzenia,
A gdy wszyscy usną wreszcie,
Noc igliwia zapach niesie."



Nie sądziłem, że jadąc na kanonizację naszego Papieża, będę w miejscu, które tak bardzo koresponduje z Bożym Narodzeniem. To Loreto, pięknie sanktuarium, malowniczo położone tuż nad Adriatykiem, pachnące nie igliwem, a liściem laurowymi. Atmosfera Świętego Domku i widok Czarnej Madonny jest czymś nadzwyczajnym. Uświadamia nam, że Bóg z miłości dla nas

przyjął ciało małego, słabego dziecka, by podzielić się Swoją miłością, by podźwignąć nas z naszych upadków i dać nam zbawienie, a Maryja Loretańska, nieustannie ukazuje Go każdemu, kto na Nią spogląda. Jan Paweł II podczas swojego pontyfikatu odwiedził Loreto aż 4 razy i zostawił tu złotą różę, wyznając: „W Loreto tajemnica rzeczywistości Bożego Narodzenia i Świętej Rodziny staje się w pewnym sensie dotykalna, staje się doświadczeniem osobistym, wzruszającym i przemieniającym. Myśl o skromnym domku, w którym Słowo Wcielone żyło przez lata, przekonuje pielgrzyma, że Bóg naprawdę kocha człowieka takiego, jakim jest, że wzywa go, prowadzi, oświeca, przebacza mu i go zbawia.”



Papież Franciszek podczas zeszłorocznej Pasterki mówił o Bożym Narodzeniu "Nie jest to jedynie fakt emocjonalny, sentymentalny. Wzrusza nas, ponieważ mówi o głębokiej rzeczywistości tego, czym jesteśmy: jesteśmy ludem krocącym, a wokół nas, a także w nas samych, są ciemności i światło".

Nie ograniczajmy Godnych Świąt do porządków, zakupów, pieczenia, choinki, ect. Gdy Jezus Malusieńki jest z nami na ziemi życzę dobrych myśli i szlachetnych uczynków.

